Nr. 12. Środa 29 Stycznia (10 Lutego) 1892 r. Rok IX.

Prenumerata
w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szczrszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 10 Lutego: Scholastyki P. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 7 m. 28. Zachód o g. 5 m. 02.

Rodzice,
jako wychowawcy młodego pokolenia
w poglądzie
p. Władysława Grabińskiego.

(*Dokończenie.*)

Słusznie bardzo p. Gr. żąda od matek, aby te starały się rozumnie pojąć szczytne powołanie swoje i umiały chować swe dzieci, i dla tego żąda przedewszystkiem odpowiedniego przygotowania i wychowania kobiety, aby należycie mogła wypełnić obowiązki rodzinne. Ale za to zanadto, jak sądzę bezwzględnie, autor dopomina się osobnych specjalnych instytucyj, które-by fachowo wychowywały młode panienki na matki.

Tego rodzaju instytucje są zbyteczne, bo pozwolę się zapytać p. Gr. naprzód z punktu widzenia ogólnego wykształcenia: jaka ma być różnica w wychowaniu kobiety—nie matki, a kobiety—matki? Jeżeli bowiem rozumne wychowanie ma na celu wykształcenie rozumu i serca, jeżeli ma na celu urobienie człowieka do życia, rozwinięcie jego pojęć, gruntowne zdobycie zakreślonej rozumnie wiedzy ludzkiej, — toć takie wykształcenie jest konieczne i wspólne tak dla kobiety nie matki, jak i dla kobiety matki.

Kobieta matka nie potrzebuje z kobietą lekarką studjować kursów medycznych, jak z kobietą aptekarką uczyć się czytać recept i przyrządzać lekarstw dla chorych,—ale wszystkie te kobiety razem, jeżeli mają być rozumnemi i dobremi kobietami, wprzód, zanim zostaną specjalistkami, mogą być wspólnie wychowywane w jednym zakładzie wychowawczym, który ma je przygotować do życia.

Przypuśćmy na chwilę, że są już specjalne, a zaprojektowane przez p. Gr. instytucje, że przyjmują młode panienki celem wychowywania je na matki. Czegóż je tam mają uczyć? praktycznie: zachowania się matki w pewnym okresie jej życia, przewijania i kąpania niemowląt, pielęgnowania dzieci; teoretycznie: rozumnego wychowywania młodego pokolenia i obowiązków w ogóle, jakie życie nakłada na kobietę — matkę. Dobrze, ale praktycznego obchodzenia się z małemi dziećmi przy ich wychowaniu nauczy się kobieta matka przy pomocy wrodzonego kobiecie instynktu od specjalisty lekarza, a moralnego wychowania nauczyć ją powinno jej własne dobre wychowanie, które odebrała.

Pozatem pytam się, czy taki zakład, choćby i istniał, zapewni naprzód kobietę, że nauki w nim pobierane zastosuje w życiu? czyli, po prostu mówiąc, zapewni jej zamążpójście? Jak znowu aptekarce, buchalterce, telegrafistce, które nie słuchały tych specjalnych nauk, sposobiąc się do innego zawodu, któż zabroni wyjść za mąż nieprzygotowanej odpowiednio? Wypływa więc z tego, że patent z takich specjalnych kursów powinien tylko dozwalać kobiecie być żoną i matką, jak lekarce odpowiedni patent dozwala leczenia chorych.

Takie manipulacje w dzisiejszym układzie społeczeństwa uważam za niemożliwe, jak będą zapewne niemożliwemi i w przyszłości także, bo ogólnem przeznaczeniem kobiety jest być matką!

Wychowanie kobiety potrzeba od pierwszego zarania jej życia na racjonalniejsze skierować tory. W dzisiejszem zapatrywaniu się na wychowanie kobiety, kiedy edukacja jej bez wyłącznej specjalności prowadzoną być może do 20 lat młodocianego jej życia, byleby prowadzoną była z uwzględnieniem jej przyszłych obowiązków, kobieta ma czas urobić się wybornie w zakresie potrzebnej ogólno-ludzkiej wiedzy i w zakresie jej przeznaczenia. Resztę douczy ją doświadczenie życia.

Gruntowne wykształcenie i rozwinięcie umysłu i serca zrobi z kobiety lalki, których jest dziś bardzo wiele, kobietę człowieka trzeźwie i rozumnie zapatrującą się na świat i życie, tem samem na wychowywanie młodego pokolenia. Z takiej kobiety będzie niezawodnie dobra matka i dobra wychowawczyni młodego pokolenia, a przykłady dzisiejszych rozumnych kobiet matek, jakich nam także na szczęście nie brakuje, najlepszym są tego dowodem.

Kobiety takie odpowiedzą swemu powołaniu i bez specjalnych zakładów na matki, bo praktycznego przewijania i kąpania dzieci nauczą się w swoim czasie od akuszerek, bez wczesnego za to rozczarowania życia, a moralnego wychowania nauczy ich rozum i serce. *Fr. K.*

Głosy publiczne.

Kneippizm. *)

Od początku świata umysł ludzki podlegał wpływowi przesądów i zabobonów, od których i wiek obecny nie jest wolnym. Mówią, że czasy czarowników i czarownic minęły niepowrotnie..., nie wierzcie! Istnieją te postacie i dziś, choć w formie zmoderowanej. Nie mówię o ludzie wiejskim, który na każdym kroku zwraca się ku wróżom, o żydach — chałaciarzach, podlegających wpływom wróżów—rabinów, ale i tak zwana inteligencja często poddaje się praktykom czarodziejskim, zwracając się o poradę do wróżów, jasnowidzących, homeopatów, magnetyzerów i t. p. Wszędzie tu ujawnia się potężne działanie poddawania umysłowego, tak zwanej suggestji, pod dzielnym wpływem której wykolejone funkcje nerwowe mogą na większy lub mniejszy przeciąg czasu wrócić do stanu prawidłowego. Naturalnie, że i lekarze dyplomowani szczodrze korzystają z tej właściwości umysłu ludzkiego i leczą przeważną większość chorób nerwowych suggestją, tak jak większość chorób ostrych leczą metodą wyczekującą; ztąd też praktyka lekarza nie zależy od jego zdolności, ani od wiadomości, jakiemi rozporządza, a prawie wyłącznie zależną jest od jego siły czarodziejskiej, tak zwanego szczęścia. Pożyteczne działanie używanych przez lekarzy pewnych metod kuracyjnych, jak: hydropatji, masażu, elektryczności, nie mówiąc o homeopatji, tłumaczy się przeważnie wpływem suggestji. Metody te w rękach lekarzy-specjalistów mają tę dobrą stronę, że nie przynoszą nigdy szkody ludzkości; inna rzecz, gdy za leczenie takowemi biorą się ludzie, nie mający pojęcia o ludzkim organizmie i jego funkcjach. A dziwna rzecz, człowiek, który-by kowalowi nie powierzył zegarka do naprawy, ani szukał obuwia u krawca, zdro-

*) Bezstronność nakazuje nam pomieścić opinję światłego lekarza o „kneipizmie".

DWA WOŁY

przez
PIOTRA LOTI'EGO
członka Akad. franc.

Ponury wieczór pośród oceanu Indyjskiego. Wicher jęczeć zaczynał.

Dwa woły pozostały nam jeszcze z dwunastu, które zabraliśmy w Singapoor, aby spożyć je w drodze. Oszczędzano tych dwóch ostatnich, ponieważ podróż się przedłużała skutkiem przeciwnego wiatru.

Dwa woły, zbiedzone, wychudłe, wynędzniałe, ze skórą wytartą na występach kości. Od wielu dni odbywały tak podróż nędznie, pozostawiając coraz dalej za sobą owe pastwiska, do których nie powrócą już nigdy, krótko uwiązane za rogi, jeden obok drugiego, i schylały głowę smutnie, illekroć fala morska oblewała ich ciała nowym zimnym strumieniem. Z ponurem wejrzeniem żuły razem niesmaczne siano, zwilżone słoną wodą morską—woły na rzeź przeznaczone, skazane, wykreślone z góry nieodwołalnie, z liczby istot żyjących; ale długo jeszcze cierpieć miały zanim zostaną zabite; cierpieć od zimna, od kołysania okrętu, ze strachu, wystawione na uderzenia fali, zdrętwiałe.

Wieczór, o którym mowa, był szczególnie ponury. Na morzu wiele bywa takich wieczorów, kiedy sine, ołowiane chmury wloką się na widnokręgu; kędy światło zapada; wicher dmie z jękiem, a noc zapowiada się niepewna. W takich chwilach, czując się odosobnieni pośród wód nieskończonych, doznajemy jakiegoś niepokoju, jakiejś niewyraźnej obawy, i zdaje nam się, że zmrok nie zapadnie wcale na ziemię, nawet w miejscach najbardziej posępnych.

A te dwa biedne woły, które wzrosły wśród łąk i bujnych traw, więcej jeszcze, niż ludzie, czuć się musiały nie na swojem miejscu, pośród, tej ruchomej pustyni, i niedoznając jak my, nadziei, musiały ulegać na swój sposób, pomimo swej słabej pojętności, działaniu tego ponurego widoku; musiały dostrzegać w nim niewyraźnie obraz swej blizkiej śmierci.

Żuły z powolnością chorych, utkwiwszy swe nieruchome, wielkie oczy w posępną przestrzeń morza. Towarzysze ich, jeden za drugim, padły na tych deskach, tuż obok nich; więc od kilkunastu dni dwa te ostatnie woły żyły więcej zbliżone ku sobie przez swe osamotnienie, uderzając się jeden o drugiego, kiedy okręt silniej się kołysał i od czasu do czasu pocierały się wzajemnie rogami — z przyjaźni.

Wreszcie oficjalista, trudniący się na okręcie przygotowaniem żywności, t. zw. „ekonom", wszedł do mnie na pomost, aby mi powiedzieć ten utarty frazes: „Kapitanie, będą bili wołu". Niech go djabli wezmą tego ekonoma! Przyjąłem go bardzo źle, chociaż nie było żadnej winy z jego strony; ale też nie miałem szczęścia od samego początku tej podróży: zawsze podczas mojej koleji—bicie wołów!.. A odbywa się to obok pomostu, po którym się przechadzamy, i daremnie starasz się odwrócić oczy, myśleć o czem innem, spoglądasz w przestrzeń — niepodobna nie słyszeć, jak ciężki obuch uderza silnie pomiędzy rogi w łeb biednego zwierzęcia; przywiązanego nizko do obrączki na pokładzie; a potem wół wali się na pokład, aż kości mu trzeszczą. I za chwilę jest już odarty ze skóry i rozćwiartowany; straszna ckliwa woń rozchodzi się z jego otwartych wnętrzności, a podłoga okrętu, zwykle tak czysta, pokrywa się krwią i ścierwem dokoła...

A więc była to chwila bicia wołu. Kółko marynarzy zebrało się dokoła obręczy, do której wół miał być przywiązany w celu egzekucji,— z dwóch, które zostały, wybrano słabszego, prawie zdychającego, który też dał się prowadzić bez oporu.

Wówczas ten drugi — obrócił zwolna ociężały swój łeb, by mu towarzyszyć swem melancholicznem spojrzeniem, i widząc, że prowadzą go na to samo miejsce nieszczęścia, gdzie padły wszystkie poprzednie, *zrozumiał.* Myśl błysnęła w jego spłaszczonej głowie i wydał ryk rozpaczy i przerażenia... O, ryk ten — to jeden z najbardziej posępnych głosów, jakie mnie kiedykolwiek dreszczem przejęły — a zarazem jedna z najbardziej tajemniczych rzeczy, jakie poznałem w naturze. Czuć było w tym głosie jakiś ciężki wyrzut przeciwko nam wszystkim, ludziom, a zarazem jakąś przejmującą boleść i rezygnację; coś powściąganego, tłumionego, jak gdyby wół ten głęboko odczuwał, jak bezużyteczne jego jęki, jak daremna skarga, której nikt nie wysłucha. W poczuciu swej zupełnej bezbronności, miał taki wyraz jakby mówił:

„Tak... oto nadeszła chwila nieuniknioną, dla tego, który był ostatnim moim bratem, którego wraz

wie swoje składa w ręce pierwszego lepszego empiryka, jak np. Kneipp'a.

Z gazet i z broszur, wydawanych dla grosza, metoda Kneippa z Woerishofen powszechnie jest znaną: leczy on „wszystkie choroby" wodą w postaci obmywań, kąpieli, natrysków i przechadzkami boso, nie bacząc na to, że w niektórych chorobach i te, z pozoru niewinne zabiegi, szkodliwemi być mogą. Od rana trzeba chodzić po łąkach pokrytych rosą, następnie po trawie suchej, po południu po drogach suchych, a wieczorem około 5-ej w Woerishofen wszyscy spacerują boso w strumykach, unosząc ubranie za kolana.

Takiemu przepisowi poddaje się bez szemrania tysiące ludzi. *Et l'on prétend qu'aujourd'hui, à la fin du XIX-e siècle, nous sommes sceptiques et blasés.* Przeciwnie, nigdy czary nie miały tylu adoratorów.

Dziś tłumy podlegają dobrowolnie przepisom Kneippa; zjawi się ktoś z bujniejszą imaginacją, a ku nowemu słońcu zwróci się naiwna publika. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur.*

Ze względu na to, że największą część pacjentów Kneippa stanowią hypochondrycy i histeryczki, sława jego szybko roznosi się po świecie; wiadomo bowiem, jaką fantazją odznacza się ten gatunek neuropatów i jak na nich silnie działa suggestja. Jeżeli który z prawdziwie chorych pod wpływem kuracji Kneippa dozna pogorszenia, to głos takiego chorego zginie w hałasie adoracyjnym neurasteników.

Najciekawszym szczegółem z życia w Woerishofen jest to, że ów mniemany naczelny lekarz Zapf okazał się nie lekarzem, a byłym stangretem. Smutne świadectwo o stanie umysłowem publiki i bawiących w Woerishofen lekarzy, którzy tego tak długo nie zauważyli.

Prawda, za porady Kneipp nic nie bierze, ale za to wiadomo, jak strasznie drogiem jest utrzymanie w Woerishofen. Jest-to może i dobra strona Kneippa; daje on utrzymanie licznym rodzinom, które żyją dziś wyłącznie z kneipizmu.

Dr. Hynek.

Z kwiatka na kwiatek.

Z kwiatka na kwiatek—to życie motyla;
Uciech kielichy wysączać bezkarnie,
Błyskać stubarwą, a gdy cięższa chwila
Życia przygniecie—złamać się, paść marnie.

Z kwiatka na kwiatek—co chwila i co dzień,
Życie przemarnić za błyskiem w pogoni,
Chwytać wrażenia, co rzuci przechodzień,
Targać za kwiecie, gdy je liść nie chroni.

Z kwiatka na kwiatek... hej, bo zima blizko!
Tchnienie mrozu zetnie wiosny kwiecie,
Zziębi skrę życia, wystudzi ognisko,
Nikłe marzenia rozwieje, rozmiecie.

Stanisław Pałka.

W roku 1891.

IV.

Serbja w roku ubiegłym szamotała się jak skrępowana, bo z jednej strony stronnictwo radykalne, które ma przeważającą większość w skupczynie i stoi u steru rządu, radeby przechylić się w kierunku polityki zagranicznej na stronę aspiracji wielkoserbskiej, obejmującej kraje przez serbów zamieszkałe, a będące dotąd bądź pod panowaniem tureckiem, w tak zwanej starej Serbji, bądź pod panowaniem Austro-Węgier, w krajach tak zwanych okupowanych, t. j. w Bośnji i Hercogowinie, bądź nawet pod bezpośrednim panowaniem Węgrów w południowych komitatach, ale z drugiej strony okoliczności rzeczywiste nie pozwalały na praktyczne wykonanie tej polityki, bo Austro-Węgry dawały uczuć, że bez siły zbrojnej, bez uciekania się do środków niezwykłych, mogą poskromić wszelkie zapędy na polu czysto ekonomicznem.

W uznaniu tej wielce bolesnej nieudolności własnej — a raczej ulegając stosunkom, jakie się wytworzyły w środkowej Europie skutkiem potrójnego przymierza, musiał rząd, chociaż w intencjach swoich panserbski i ekspenzywny, baczyć na to, aby się nie stać bezmyślnem narzędziem, zwłaszcza, że kłopoty finansowe, odziedziczone po rządach króla Milana, hamowały wszelkie gorętsze zapędy.

Aspiracje wielkoserbskie i niemoc polityczna i finansowa, nakazująca rozwagę i zalecająca oszczędność w administracji wewnętrznej, oraz względność wobec potężnego sąsiada, miały na przemian przewagę w objawach rządu. Ten okolicznościami potężnemi nakazany brak decyzji stanowczej i ustawiczne wahanie się było cechą charakterystyczną polityki serbskiej w roku ubiegłym.

To wahanie się między różnemi kierunkami zaczęło się po złożeniu korony przez króla Milana i — jak się zdaje — nie prędko się skończy, chociaż wpływ jego na stosunki wewnętrzne ustał zupełnie, zwłaszcza od chwili, kiedy przyciśnięty kłopotami pieniężnemi przyjął odprawę za zrzeczenie się wszelkich praw, jakie po ustąpieniu z tronu jeszcze posiadał z tytułu ojca i najstarszego rangą jenerała w armji czynnej.

Inną cechą znamienną dziejów serbskich w roku ubiegłym była ciągła niechęć sąsiedzka z Bułgarją. Głośnych zatargów unikano, ale nie przestawano cicho dawać skuteczne schronienie i pomoc spiskowcom bułgarskim. Tak przynajmniej twierdził rząd bułgarski, mianowicie wtedy, gdy zarzucił Serbji, iż przy jej pomocy zdołali ujść mordercy ministra Belczewa.

Bułgarja zajęta była — jak w latach poprzednich — pracą nad wewnętrznym rozwojem na wszystkich polach życia społecznego, politycznego, ekonomicznego i na polu oświaty. — Dawne zatargi rządu z wyższem duchowieństwem ustały przeszłego raku — a synod biskupi odbył się spokojnie w porozumieniu z rządem i na podstawie uznania faktycznej prawowitości panowania ks. Ferdynanda.

Czarnogóra zachowywała się w roku przeszłym spokojnie i nie nastręczała powodu do mówienia o niej, lub do robienia jej zarzutów. Drobne graniczne zatargi z powodu najazdów ze strony Arnautów załatwiono z Turcją sposobem pokojowym.

Grecja również nie dawała głośniejszych znaków życia, mogących mieć międzynarodowe znaczenie, lub grożących zakłóceniem spokoju na wschodzie.

Ś. p.

Dr. Onufry Zawistowski.

Przedbórz, dnia 5 lutego 1892 r.

Dnia 3 lutego, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dr. Onufry Zawistowski.

Zmarły lekarz urodził się dnia 12 czerwca 1806 roku, we wsi Grzybowczyznie, gub. grodzińskiej; gimnazjum skończył w Swisłoczy, a kursa medyczne w uniwersytecie wileńskim. Praktyką lekarską zajmował się prawie do ostatniej chwili życia, blizko lat 60. Był lekarzem miejskim w Solcu, Kazimierzu (nad Wisłą), Kozienicach, a ostatecznie przez lat kilkanaście w Przedborzu, gdzie w roku 1882 dosłużył się całkowitej emerytury, po czem z małą przerwą (na dwa lata wyjechał do Kazimierza), jako emeryt stale zamieszkał w naszem mieście, niosąc pomoc lekarską biedniejszej ludności.

Ś. p. dr. Onufry Zawistowski, jako człowiek, był wzorem prawości, szlachetnego i łagodnego charakteru, jako lekarz — wielkiego poświęcenia, rzadkiej bezinteresowności. Pomimo sędziwego wieku, wzywany do chorych o każdej porze — w nocy, w niepogodę, zawsze chętnie spieszył z pomocą, za którą, po większej części otrzymywał tylko podziękowanie.

Sam nie mając wiele, często ostatnim groszem dzielił się z biedniejszymi od siebie, a pozostałe drobne oszczędności, z dawniejszych czasów, chętnie bez procentu wypożyczał potrzebującym. To też w czasie jego choroby okazało się, że nie było środków na najniezbędniejsze potrzeby.

Zmarły lekarz pozostawił jedynego syna, który zajmuje wyższe stanowisko w sądownictwie w Warszawie. Wezwany telegraficznie przybył, ale niestety, już nie zastał przy życiu ukochanego ojca.

W kościele nad trumną, w pięknej, rzewnej i podniosłej przemowie J. W. ks. kanonik Bułakowski, porównywając obowiązki i życie kapłana z życiem lekarza i wyliczając zasługi ś. p. O. Z., uczcił pamięć zmarłego. Przyjaciele, dobrzy znajomi i b. pacjenci, zgromadzeni licznie, ze łzą w oku odprowadzili zwłoki ś. p. szlachetnego lekarza na miejsce wiecznego spoczynku.

Spokój zacnej i szlachetnej jego duszy, niech mu ziemia, którą tak ukochał, lekką będzie!

Wiadomości bieżące.

*** „Praw. wiest." zamieszcza tekst rozporządzenia o odpowiedzialności za otwarty napad jednej części ludności na drugą: Art. 269-ty ust. o karach wydania 1885-go r. brzmi obecnie, jak następuje: Winny udziału w zbiegowisku, które wspólnemi siłami wykonało napad na jednostkę, zrabowało cudze mienie, lub wtargnęło do obcego mieszkania, lub usiłowało popełnić jedno z tych przystępstw z pobudek, wypływających z nienawiści religijnej, plemiennej, lub kastowej, a wreszcie z pobudek ekonomicznej natury, podlega: pozbawieniu wszelkich praw i przywilejów szczególnych i zesłaniu na osiedlenie w Syberji lub oddaniu do rot aresztanckich według stopnia 3, 4, lub 5-go art. 31-go niniejszej ustawy. Jeżeli zbiegowisko stawiło wspólnemi siłami opór sile zbrojnej, wezwanej w celu jego rozpędzenia, winny podobnego oporu podlega: pozbawieniu wszelkich praw stanu i zesłaniu do robót ciężkich na przeciąg czasu od 6—8-iu lat, lub od 4—6-iu lat. Osoba, która wywołała zbiegowisko, natury wyżej wymienionej, lub biorąca w niem udział w czasie występnych działań, lub wreszcie pobudzająca do nich podlega: pozbawieniu wszelkich praw i przywilejów szczególnych i zesłaniu na osiedlenie na Syberji lub oddaniu do rot aresztanckich według 1-go i 2-go stopnia art. 31-go. Dla osoby, kierującej stawianiem oporu sile zbrojnej, powołanej do rozpędzenia zbiegowiska, lub pobudzającej do oporu, kara według uznania sądu może być podwyższona o jeden, dwa lub trzy stopnie.

*** „Zbiór praw." zamieszcza następujące uzupełnienie do art. 942 praw. cyw. „Art. 942[1]. W tych wypadkach, kiedy awizacja była doręczona osobie pozwanej osobiście, lub kiedy ta ostatnia wskazała miejsce swego zamieszkania (art. 309, 719 i 763) lub wogóle przyjmowała udział sama, albo przez pełnomocnika w sprawie, wówczas zawiadomienie o egzekucji (art. 942) w ciągu miesiąca od uprawomocnienia się wyroku, a przy zasądzeniu egzekucji tymczasowej od dnia decyzji sądu, może być doręczona osobie pozwanej w miejscu zamieszkania, wskazanem w sądzie na sprawie, lub w razie braku podobnej wskazówki — w miejscu, wymienionem w prośbie pozywającego (art. 54 p. 1 i art. 257 p. 2). W tych wypadkach nakaz uważany jest za doręczony, choćby osoba pozwana nie znajdowała się w danem miejscu".

*** „Wiestn. finansów" donosi, iż nastąpiło Najwyższe pozwolenie wypuszczenia drugiej emisji loterji dobroczynnej na 6 milj. rs., na tychże samych zasadach, na jakich dokonaną została pierwsza emisja na korzyść dotkniętych nieurodzajem.

Z miasta.

JW. Gubernator radomski, rz. r. st., Majlewski, wyjechał do Sandomierza i okolic — dotkniętych powodzią.

Ks. Tiakor, rektor kościoła po-Bernardyńskiego, od kilku dni złożony jest chorobą.

Czcigodnemu kapłanowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Zamieć śnieżna szalała cały dzień wczorajszy.

Pociągi osobowe koleji żelaznej przychodziły do Radomia ze znacznem opóźnieniem.

Następca tronu szwedzkiego, Gustaw Adolf, przejeżdżał przez Radom w poniedziałek, d. 8 lutego, o godz. 2-ej po południu.

Królewicz szwedzki jechał z Petersburga do Berlina.

ze mną uprowadzono ztamtąd z ojczyzny, gdzie biegaliśmy po łąkach. I na mnie wkrótce kolej nadejdzie, i żadna istota na świecie nie będzie miała litości — tak samo nademną, jak nad nim"...

O, tak! miałem nad nim litość. Owej chwili czułem litość szaloną prawie; byłem w uniesieniu, chciałem pójść, ująć jego wielką głowę, schorzałą i odpychającą, i przytulić do mej, piersi, bo to jeden ze zwykłych sposobów, fizycznych, jakie nam są właściwe, aby ukołysać — złudzeniem ulgi — cierpiących lub umierających.

Ale istotnie biedne to zwierzę nie mogło się spodziewać żadnej pomocy od nikogo, bo nawet ja, który tak dobrze odczułem jego boleść, przejmującą skargę jego wołania, pozostałem zimny i nieczuły na swem miejscu i odwróciłem oczy...

Z przyczyny rozpaczy bydlęcia — nieprawdaż? — nie zmienia się kierunku okrętu i nie pozbawia się trzystu ludzi zwykłej porcji świeżego mięsa! Uchodziłby za szaleńca, ktoby choć na chwilę mógł tę myśl dopuścić.

Jednakże jeden z majtków, — może i on był także samotny na wiecie i nigdy nie doznał współczucia, — zrozumiał skargę bydlęcia i odczuł ją jak ja, w głębi duszy. Zbliżył się do niego i zaczął go skrobać łaskawie po pysku.

Mógłby był mu powiedzieć na pocieszenie, gdyby o tem był myślał: „Oni wszyscy umrą także, ci oto, którzy wkrótce i ciebie na pokarm użyją; umrą wszyscy, nawet najsilniejsi i najmłodsi, i może straszna chwila skonu okrutniejszą jeszcze będzie dla nich, niż dla niego, i może dłużej, niż on męczyć się będą; kto wie, czy nie woleliby wtedy uderzenia obuchem w głowę?"

Zwierzę odwzajemniało pieszczotę, patrząc na marynarza dobrotliwie i liżąc mu rękę... Ale jedna chwila i wszystko minęło. Błysk inteligencji, który przemknął pod jego czaszką nizką i spłaszczoną, zgasł niebawem. Pośród posępnej nieskończoności, gdzie okręt coraz szybciej się unosił, pośród mgły wilgotnej i zimnej; w zmroku, zapowiadającym niedobrą noc, — i obok trupa swego towarzysza, który był już teraz bezkształtną masą mięsa, wiszącego na haku, — biedne to bydlę znowu żuło spokojnie. Jego słaba inteligencja nie sięgała dalej. Nie myślało już o niczem; niczego sobie nie przypominało...

Dostojnego gościa witały na dworcu przedstawiciele władz miejscowych.

Komitet Najwyżej zatwierdzonej wystawy ogniowej prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że wystawa otwartą będzie w Maneżu Michajłowskim, w Petersburgu, w połowie maja r. b.

Przyjmowanie okazów rozpocznie się 16 kwietnia.

Zjazd przedstawicieli straży ogniowych odbywać się będzie między 14 a 21 czerwca r. b.

P. Wołodkiewicz, inżynier, mianowany naczelnikiem służby trakcji drogi żel. Dąbrowskiej, w miejsce ś. p. Burego, w tych dniach obejmie obowiązki.

Stow. spoż. „Oszczędność". Zarząd tego stowarzyszenia kumunikuje nam, że po odbytej dorocznej rewizji sklepu i zamknięciu ksiąg rachunkowych, zostanie w tych dniach ukończone obliczenie rezultatów zeszłorocznego obrotu handlowego, a następnie zwołane będzie zebranie ogólne.

Wobec tego, członkowie stowarzyszenia winni pośpieszyć ze złożeniem swoich marek zwrotnych, dla obliczenia przypadającej im dywidendy, gdyż takowa nie mogłaby być przyznaną osobom, które nie złożą rzeczonych marek do 20 b. m.

Odczyt. P. Helena-Janina Szolc-Rogozińska (Hajota), znana zaszczytnie powieścio-pisarka, wygłosi w Radomiu d. 15 lutego odczyt publiczny pt. „Nad przepaściami". Tenże odczyt powtórzony zostanie w Kielcach nazajutrz. W drodze towarzyszyć będzie p. Hajocie małżonek jej, p. Stefan Szolc — Rogoziński, głośny podróżnik afrykański.

Ogólne zebranie członków straży ogniowej ochotniczej odbyć się ma w marcu r. b.

Nad sprawozdaniem z działalności instytucji za r. 1891 pracuje p. Gustaw Mierzanowski, starosta oddziału IV-go ratunkowego i członek rady nadzorczej.

Teatr polski. Jutro Towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. Czystogórskiego, rozpoczyna w mieście naszem szereg przedstawień komedją cztero-aktową, p. t.: „Szalony pomysł".

Rzecz to niezmiernie dowcipna i wesoła.

Nekrologja.

Ś. p.

Oleś Koźmiński

po krótkiej a ciężkiej chorobie, w d. 6 b. m. powiększył grono aniołków, przeżywszy lat 3.

Nieutuleni w żalu rodzice, Przyjaciołom, Życzliwym i Znajomym — składają najserdeczniejsze dzięki, za odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ukochanego dziecięcia.

Paweł i Józefa Koźmińscy.

Podziękowanie.

Szanownemu Duchowieństwu oraz Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. *Henryki z Szymońskich Sokołowskiej* na wieczny spoczynek, oraz Tym, którzy na własnych ramionach ponieśli na cmentarz ukochane i nigdy nieodżałowane zwłoki najlepszej Żony i Matki, składamy serdeczne Bóg zapłać!

Mąż i dzieci.

Z okolicy.

Z Powiśla.

Z Sandomierza d. 9 b. m., o godzinie 11 przed południem, otrzymaliśmy następującą depeszę:

Wsie: Koćmierzów, Ostrołęka, Zajezierze, Skotniki, Bogorja, Przewłoka, Łukowice, Błonie, Ciszyca, Radowąż i inne bardzo zalane. Zator Sandomierski wzrasta. Położenie groźne. Wisła może zmienić koryto szarpiąc brzeg lewy. *Strużyński.*

Sandomierz, d. 9 lutego, godzina 1-a po południu. Dwadzieścia wsi zalanych. Wisła zaczyna opadać. Lody stoją od Bogorji do Bożegodaru, na przestrzeni szesnastu wiorst.

Z Powiśla Sandomierskiego. (*Kor. „Gaz. Rad."*) I znowu... Jeszcze okolica nasza nie zdołała zapomnieć o wylewie, wywołanym przez zatory, utworzone na Wiśle przy puszczaniu lodów w marcu roku przeszłego, kiedy już nowy, groźny w swych następstwach zawitał w nasze progi, by jedną z najpiękniejszych i najbogatszych w glebę okolic kraju — zamienić w jedno morze.

Całe Powiśle Sandomierskie, począwszy od wsi Przewłoka aż do Sandomierza, t. j. na przestrzeni około 4 mil kwadratowych, stoi pod wodą.

Wsie: Przewłoka, Łukowice, Radowąż, Speranda, Ciszyca, Święcica, Błonie, Kamieniec, Skotniki, Bogorja, Ostrołęka, Zajezierze, Doły, Gaj, Koćmierzów i przedmieście Sandomierza zalane doszczętnie. Po wszystkich chałupach woda, ludzie żyją bądź na poddaszach, bądź w stodołach na niewymłóconem jeszcze zbożu; do niektórych wsi, jak n. p. Ostrołęki i Koćmierzowa — nawet łodzią dojechać nie można, gdyż masy nagromadzonego lodu przecięły wszelką komunikację.

Wały w nizinach: koprzywnickiej i skotnickiej poprzerywane w kilkunastu miejscach, obok przerw wałowych najurodzajniejsze pola zamienione w niezgłębione jezioro, słowem obraz zniszczenia.

Maksymiljan Skotnicki.

Z Przedborza. (*Kor. „Gaz. Rad."*) Wskutek tegorocznej drożyzny artykułów spożywczych — do wielu chat wyrobników i biedniejszych rzemieślników, tak chrześcian, jak i żydów, zajrzał niedostatek. Dla biedniejszych żydów kahał wydaje kwitki, za okazaniem których kupują chleb po 4 grosze funt (kosztuje 9 groszy).

Szczególniejszemu miłosierdziu i opiece dobrych ludzi poleca się 16-o letnią dziewczynę głuchoniemą niewiadomego pochodzenia, imienia i nazwiska. Historja tej nieszczęśliwej następująca: W roku 1890, jesienią, w sądny dzień żydowski, dano do magistratu znać, że djabeł porwał jakąś żydówkę i porzucił ją w lesie niedaleko miasta, która skomli, szczeka i gryząc, nie daje nikomu do siebie dostąpić. Sekretarz magistratu, p. Borowski, udał się do wskazanego miejsca i zamiast mniemanej żydówki, znalazł pod krzakiem siedzącą, obdartą, wynędzniałą, skuloną i drżącą od zimna, około 15 lat mającą, dziewczynę, dosyć sympatycznej powierzchowności. Przyprowadzona do miasta — oprócz kartofli surowych nic więcej jeść nie chciała. Odesłano ją do Końskich, zkąd po kilku miesiącach, kiedy się nikt o nią nie zgłosił, odesłano napowrót do Przedborza z poleceniem utrzymywania kosztem mieszkańców miasta. Obecnie dziewczyna sypia na podłodze na worku wypchanym słomą, obdarta jest i głodna, gdyż żywi się tylko tem, co jej kto z litości ofiaruje. Sekretarz magistratu udawał się do zamożniejszych z prośbą o zaopiekowanie się nieszczęśliwą — i podobno odpowiedziano mu, że kiedy ją z lasu przyprowadził, to niechaj się opiekuje; a był podobno i taki bez serca osobnik, który dowodził, że niepotrzebnie przyprowadzono nieszczęśliwą do miasta i że lepiej było zostawić ją w lesie własnemu losowi. Ja sądzę, że zamożniejsi obywatele nie wiele-by zubożyli się, gdyby kolejno dali nieszczęśliwej pożywienie, a miejscowa inteligencja również by się nie zrujnowała, gdyby jakie odsetki od wygranej w winta lub whista z atutem przeznaczyła na sprawienie ubrania dla nieszczęśliwej głucho-niemej.

Mam nadzieję, że ludzie szlachetni, na jakich nie zbywa, zajmą się losem nieszczęśliwej i nie pozwolą sierocie umrzeć z zimna i głodu.

X. Y.

Ze świata.

Z Krakowa donoszą: Komenda korpusu krakowskiego zażądała od ministerstwa wojny powiększenia tutejszej straży policyjno-wojskowej o 100 żołnierzy. Ze względu na znaczne rozszerzenie się miasta, dotychczasowa liczba policjantów wojskowych jest za mała.

Z Paryża donoszą: Jedna z wielkich firm wydawniczych wydała kosztowne dzieło p. t. „La Russie". Wydawca, chcąc poznajomić publiczność francuską z krajem i narodem zaprzyjaźnionym, wysłał wielkim kosztem pp.: Armand Sylwestra i rysownika Henry Lanus, by Rosję opisali.

Z Wiednia donoszą: Akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" święcić będzie 25-letni jubileusz literackiej i społecznej działalności Elizy Orzeszkowej, która jest członkiem honorowym „Ogniska". Program obchodu obejmuje: Odczyt: Eliza Orzeszkowa w literaturze i społeczeństwie polskiem", wygłosi stud. filozofji panna Józefina Kammerling w lokalu „Ogniska" dnia 13 lutego o godzinie 7 wieczorem. Uroczysty wieczór, który odbędzie się dnia 14 lutego w sali Ehrbara (IV, Muhlgasse 5) o godzinie 7 wieczorem, ze współudziałem panny Bronisławy Wolskiej, panny Kornelji Tarnawskiej, panny Flory Landesberger, p. Leona Jufego, p. Maksymiljana Lewingera i p. Karola Frylinga. Uroczysty komers po wieczorze w sali „zur goldenen Birne" (VI, Mariachilferstrasse 30).

Wystawa światowa w Chicago. Roboty na placu wystawy w Chicago postępują nader szybko. Siedm, a może ośm miesięcy wcześniej zostaną ukończone pawilony wystawowe, aniżeli w kontraktach było umówione. Plac wystawy i wnętrze pawilonów oświecone będą płomieniami elektrycznemi w liczbie 19,000, świateł takich będzie 7000, a żarowych 12,000. Dnia 22 lutego 1893 r., w dzień urodzin Waszyngtona, obie Izby kongresu zjadą do Chicago, celem obejrzenia wystawy. Koszta urządzenia wystawy wyniosą 15 miljonów dolarów, do czego rząd przyczyni się prawdopodobnie 6 miljonami dolarów.

Z literatury, sztuki i nauki.

P. Dm. Briancew ogłosił drukiem w Wilnie obszerne dzieło p. t. „Polskij miatież 1863 goda", Wilno 1892w 8-ce str. VIII i 263.

Polityka.

We Francji, w szczególności zaś w Paryżu, objawiać się zaczęły ujemne skutki nowej taryfy cłowej, mianowicie ceny środków żywności tak dalece się podniosły, że ludność Paryża okazuje z tego powodu wielkie niezadowolenie i domaga się rewizji ustaw cłowych. Francuscy hodowcy bydła, jak się zdaje, z umysłu powstrzymali dostawę, aby osiągnąć jak najwyższe ceny, skutkiem tego drożyzna niesłychana, i zachodzi obawa, że za kilka dni okaże się w Paryżu zupełny brak wielu artykułów żywności, między innemi mięsa baraniego. Wobec tego rząd zmuszony będzie poczynić ustępstwa cłowe, aby umożebnić dowóz z Austrji i Niemiec.

„Courrier de Soir" donosi, że minister Ribot uznał konieczną potrzebę, aby Francja dla wzmocnienia swej postawy na zewnątrz, poczyniła ustępstwa w dziedzinie handlowo-politycznej niektórym państwom zaprzyjaźnionym, i dlatego ministerstwo postanowiło na własną odpowiedzialność rozszerzyć mandat otrzymany w tej mierze od parlamentu i poczynić ustępstwa i zmiany w taryfie minimalnej.

„Courrier de Soir" wyraża nadzieję, że parlament francuski oceni pobudki patrjotyczne, któremi kieruje się minister spraw zagranicznych i uchwali przedłożone zmiany taryfy minimalnej. Inne dzienniki wyzyskują sytuację dla celów opozycyjnych i wymieniają już następcę Freycineta w osobie Mélinea. Zdaje się jednak, iż do przesilenia gabinetowego nie przyjdzie.

Z Belgradu donoszą: W łonie stronnictwa radykalnego zaszły wielkie zmiany w zapatrywaniach na stosunki zagraniczne i na znaczenie armji. Już dawniej, jeszcze za rządów króla Milana, stronnictwo radykalne objawiało natarczywie dążenie do znacznego zmniejszenia liczby wojska pod bronią, a nawet do zupełnego zniesienia armji stałej, a zastąpienia jej milicją, która broń potrzebną u siebie mieć powinna. Po ustąpieniu ks. Milana ponowiły się te dążenia i zdawało się, że stronnictwo, stanąwszy u steru władzy, przeprowadzi swoje zamiary, atoli stało się inaczej, bo armja istnieje dotąd, a nawet objawiło się dążenie wręcz przeciwne, skierowane do postawienia armij w lepszem, niż dotąd pogotowiu na wszelki wypadek. Pobudką do zniesienia armji był zamiar osiągnięcia oszczędności przez wzgląd na opłakany stan skarbu. Ten stan nie uległ korzystej zmianie, a mimo to dążenie do wzmocnienia armji objawia się silnie, chociaż wydatki muszą być znacznie większe. Dążenie to wyraził przewodniczący klubu radykalnego, Milan Giuric, w komisji finansowej podczas rozprawy nad rozdziałem o ministerstwie wojny. W osobnym memorjale zwrócił uwagę na to, że cała Europa się zbroi, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa załatwienie ważnych spraw spornych — a szczególnie sprawy serbskiej i innych bałkańskich — nastąpi w blizkiej przyszłości. Nie stawiając na razie żadnego konkretnego wniosku, zażądał Giuric, aby skupczyna wcześnie postarała się o odpowiednie uzbrojenie i zorganizowanie armji, a szczególnie o wodzów dla niej, aby mogła stanąć na wyżynie swego przeznaczenia.

Zamiary dawniejsze rozwiązania armji, chociaż wypłynęły pozornie z pobudek oszczędności, były skierowane przeciw znienawidzonemu królowi, który był wodzem armji, a w międzynarodowej polityce był przyjacielem Austrji, a w konsekwencji ewentualnie nieprzyjacielem Rosji. Chodziło przeto o rozbrojenie armji, by w razie wojny nie stanęła w obozie Rosji — milicja zaś mogła łatwo oświadczyć się przeciw królowi i jego polityce. — Teraz stosunki są wręcz odmienne. Milan, sprzyjający Austrji, nietylko ustąpił z tronu, ale złożył nawet naczelne dowództwo armji; stronnictwo ra-

dykalne, będące u steru władzy, sprzyja jawnie Rosji, i przez równy jak dawniej wzgląd na Rosję pragnie mieć silną armję w pogotowiu.

W dążeniach na wschodzie ujawniła się w tych dniach wyraźna różnica między potrójnem przymierzem, a Francją i Rosją. Reprezentanci potrójnego przymierza — jak wiadomo — poparli u rządu serbskiego upomnienie się rządu bułgarskiego o wydalenie emigrantów bułgarskich, knujących zamachy na spokój Bułgarji. Skutek tego poparcia był mały, bo rząd internował w twierdzy tylko Rizowa, innych zaś zostawił na swobodzie, a w odpowiedzi na noty zażądał dostarczenia dowodów przeciw każdemu, którego rząd bułgarski obwinia.

Z targów.

W Warszawie dnia 8-go lutego 1892 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 8.80, korzec żyta rs. 7.80, korzec jęczmienia rs. 5.60, korzec owsa rs. 3.10.

Okowita. W Warszawie d. 8 lutego płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 10.93², za wiadro 78°—rs. 8.53³ bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 8-go lutego płacono:

Marki niemieckie .	rs. 50.10 %	za 100
Guldeny austryackie	rs. 86.45	„ „
Franki	„ 40.60	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	00.00 %	„ „

Kraków dnia 8-go lutego.
Ruble 115 płacono:

Berlin d. 8 lutego. Ruble na dost. 205.25.

OGŁOSZENIA.

Panna 16-letnia, która dwa lata pełniąc obowiązki w sklepie spożywczym i norymberskim, z powodu sprzedania tegoż sklepu została bez posady, poszukuje miejsca sklepowej. Wiadomość u Stanikowskiej, ul. Lubelska, dom Kaleńskiego w Radomiu. (71-3)

Z powodu wyjazdu są do sprzedania różne meble i statki kuchenne. Ulica Wysoka, dom Szyslera 1-sze piętro. (69-3)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzo-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesanta wyroby rękodzielnicze 1 szt, 15 f. przybyłe 6/18 grudnia 1891 r., na st. Końskie od Girszberga i Birbauma dla Szlezingera, ze st. Łódź za Nr. 95543 na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. $^{1031}/_{1028}$-1

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Garbatka 19 i 18 listopada 1891 r. st. st.: wyroby tabaczne 1 skrz. 3 p. 10 f. od Szereszewskiego na okaziciela i wyroby tabaczne 3 skrz. 9 p. 04 f. od Germana i Chassenbeinia na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za Nr. 20769 i 20715, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. ($^{1427}/_{1027}$-1)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Jastrząb, 19, 23 i 24 grudnia, 1891 r. st. st, szczotki 1 szt. 13 f. od Mejera na okaziciela, korki 1 szt. 3 pud. od A. G. Zentbluma et Comp. na okaziciela ze st. Ryga, za №№ 20293 i 20618 i 2 beczki śliwek suszonych 20 pud. od Mańkowskiego na okaziciela ze st. Proskurów za № 8841, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia.

O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. ($^{1071}/_{1029}$-1)

Majątek ziemski z budynkami, 8 włók 27 mórg, przy szosie sandomierskiej, 21 wiorsta od Radomia, bez towarzystwa, jest do odstąpienia na korzystnych warunkach. Wiadomość w handlu St. Szerszyńskiego w Radomiu. (52)

Sklep kolonjalno-dystrybucyjny do odstąpienia. Wiadomość u Antoniego Koeznorowskiego w Sandomierzu. (70-3)

Książeczka kasy przemysłowców radomskich, Nr. 238/5, na rubli 126 kop. 95, wystawiona na imię Lejzora Brykmana, zginęła. Znalazca raczy książkę tę odnieść do zarządu kasy przemysłowców. (55-1)

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikat frachtu Radom—Końsk Nr. 3,353 z dnia 6-go listopada r. z. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 5 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Grosfeldowi. ($^{218}/_{966}$-1)

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikat frachtu Radom-Chełm № 4027, z dnia 6 grudnia z. r. zaginął, i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Winerowi. (1731-3)

Znaczne zniżenie ceny!

Chodźko Ignacy. Pisma. Nowe wydanie zupełne, ozdobione pięknym portretem autora na stali, 3 tomy in 8-o, 1,488 stronic, 1881, cena rs. 5, *zniżone na rs. 3;* w ozdobnej oprawie, ze złotemi wyciskami zamiast *8.60, tylko rs. 5.50.*

Treść: *Obrazy litewskie* ser. I. Domek mojego Dziadka, ser. II. Brzegi Wilji.—III. Pamiętniki Kwestarza, — IV. Jubileusz. V. Dworki na Antokolu. — Nowe Pamiętniki Kwestarza. *Podania litewskie:* I. II. Kamień w Olgienianach, Wyklęty, Żegota z Milanowa. III. Pustelnik w Proniunach. IV. Drugi Pustelnik w Proniunach, Dwie Konwersacje z przeszłości, Próby nowego Dykcjonarza.

Wypisujący wprost z Księgarni *J. Zawadzkiego w Wilnie,* kosztów przesyłki nie ponoszą. (835-3)

WYPRZEDAŻ

koronek różnych, resztek, koronkowych materjałów i różnych towarów wysortowanych, po cenie nadzwyczaj nizkiej, w sklepie galanteryjno-norymberskim M. Herdin, dom Baumingera. (60-1)

PIEKARNIA.

Do wynajęcia od 1-go lipca r. b. piekarnia z piecem nowego systemu wraz z mieszkaniem i drwalniami przy ul. Skaryszewskiej. Wiadomość w sklepie M. Herdin, ul. Lubelska, dom Baumingera. (59-2)

FAJETON

na oliwnych osiach lekki, do sprzedania. Wiadomość—ulica Lubelska, dom W-go d-ra Płużańskiego, u stróża. (30-2)

MLEKO
wyborowe
polecają dobra Malczew.
Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej". (37-13)

Przyjmę miejsce lektorki przy poważniejszej osobie. Ulica Lubelska, dom p. Pudełkiewicza. (57-1)

Plac około 7000 łokci kwadratowych, położony wprost rampy towarowej drogi żelaznej, jest w każdym czasie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji niniejszego pisma. (58-1)

Gabinet Dentystyczny
MAURYCEGO GOLDSTEINA
w domu W-go Lubońskiego,
otwarty codziennie od godziny 9—12 i od 2—6.

Wstawianie sztucznych zębów sztyftowych bez podniebienia i całych szczęk, leczenie i plombowanie, oraz wyjmowanie zębów bez najmniejszego bólu (*Styckoxydulgaz*) (35-2)

Rektyfikacja Warszawska.

Spirytusy, wódki czyste, koniaki i likiery nabywać można **w Radomiu:** w handlach WW. PP: *Gruszczyńskiego, Michalskiego, Szerszyńskiego, Koźmińskiego, Herdina i w sklepie spożywczym kolejowym.* **W Kielcach:** w ważniejszych handlach win i spirytualij. (46-8)

Folwark niewielki, pozostawiony ze stu włókowego majątku, dobrze zagospodarowany, w pięknem położeniu, wiorsta od miasta, z ładną rezydencją, oranżerją budynkami murowanemi, obszernym ogrodem, parkiem, sadzawkami zarybionemi i łąkami, jest zaraz do sprzedania.— Miejscowość ta jest bardzo odpowiednia na założenie browaru, garbarni lub t. p. zakładu, jest bowiem dobra woda studzienna, i rzeka płynie przez terytorjum folwarku, nadto są obszerne piwnice. Bliższa wiadomość osobiście lub listownie u właściciela na miejscu. Gubernia Warszawska przez Mogielnice w Miechowicach. (73-3)

Po rs. 2 kop. 20.

Garnitury do mycia fajansowe, białe, składające się z sześciu sztuk.

Garnitury do mycia kolorowe, ozdobne, od rs. **5** do rs. **16.**

Garnitury do mycia żelazne, emaljowane, od rs. **7** do **10.**

Stoliki żelazne pod umywalnie, od rs. **1** kop. **80,** do rs. **2** kop. **80.**

w SKŁADZIE
szkła, porcelany i lamp
Adama Cybulskiego.
Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (74-3)

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolicy, że przy ul. Lubelskiej, w domu W-go Kaleńskiego, wprost kasy Przemysłowców i Rządu gubernjalnego, obok Banku Państwa, tworzyłem

CUKIERNIĘ
Z CZYTELNIĄ GAZET,

w której oprócz wyborowych **ciast, cukrów, pączków i faworków,** w każdej porze dostać można **świeżej herbaty i kawy.**

☞ Przyjmują się zamówienia na kremy, lody, galarety i blamaże.
Polecam się względom Łaskawej i Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem
(72-4) **Piotr MAKOWSKI.**

„TYGODNIK ILUSTROWANY"

Najstarsza (32-gi rok istnienia), najbardziej rozpowszechniona (8,000 egz.) i najobszerniejsza ilustracja polska (trzy arkusze druku, oraz okładka w każdym numerze). — Jedyny w takich rozmiarach organ artystyczno-literacki, drukuje obecnie:

Najświeższy utwór powieściowy *M. Gawalewicza* **p. t.: „MECHESY"**

Szkic powieściowy *Bolesława Prusa* **p. t.: „POJEDNANI"**

W bezpłatnym powieściowym dodatku umieszcza „Tygodnik" najświeższy utwór powieściowy Edmunda Chojeckiego p. t. **„Jan Dhasp"** — osnuty na tle dziejów Jana Ortha.

Warunki prenumeraty: w Warszawie kwart. rs. **2,** rocznie rs. **8;** w Cesarstwie i na prowincji: kwart. rs. **3,** półrocznie rs **6,** rocznie rs. **12.**

Prospekty i numery okazowe, zarówno jak katalogi księgarskie — na żądanie przesyła się bezpłatnie.

Adres: Księgarnia Gebethnera i Wolffa, lub Administracja „Tygodnika Ilustrowanego", Warszawa Krak.-Przedmieście, № 15; w Krakowie, księgarnia G. Gebethnera i Sp. (55-2)

Nowo zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ"

zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.

Przyjmuje ogłoszenia do pism perjodycznych, po cenach redakcyjnych. (45-4)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. ($^{1680}/_{1421}$-3)

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga P.	Waga F.
	St. st.								
95568	9/XII 91	Łódź	Radom	Karbownicki	Perkowski	Grzyby suszone	1	3	00
11488	3/XII „	Miechów	„	Sniechowicz	Okaziciel d. fr.	Butelki próżne	1	2	20
3085	12/XII „	Kałarasz	„	Zykow	„ „ „	Śliwki suszone	10	11	15
8182	9/XII „	Kiszeniów	„	Roczyno	„ „ „	Różny towar	2	00	25
3696	10/XII „	Mostow. M.B.	„	Sliszberg	„ „ „	Herbata	1	1	35
22527	16/XII „	Warszawa N.	„	Lichtenbaum	„ „ „	Przędza baweln.	1	2	06
21241	25/XI „	„ „	„	Perłow	Kurtz	Wódka	1	4	34
21874	4/XII „	„ „	„	Szachni	Zbrowski	Wino winograd.	1	4	00
1683	30/XI „	Warszawa M.	„	Portner	Okaziciel d. fr.	Wyroby galanter.	1	1	12
1689	2/XII „	„ „	„	Mejersohn	„ „ „	Wyroby żelazne	3	8	28

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою — Г. Радомъ 29 Января 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.